

# Józefa Bartnicka

---

"Hardy lirnik wioskowy. Studium o Kondratowiczu-Syrokomli", Feliks Fornalczyk, Poznań 1972, Wydawnictwo Poznańskie, ss. 544 + 6 wklejek ilustr. oraz errata na wklejce : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 65/3, 384-391

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w realistycznych kreacjach (T. Malicki), by służyć wreszcie społecznym koncepcjom naszych czasów.

Szkoda, że autor, sam tak świetnie zorientowany w całości problematyki, nie wykroczył śmiało poza rozważania jednostkowe (jednostką jest tu utwór literacki) i nie podjął próby ukazania rozwoju literackiego mitu zbójnickiego. W istniejącej formie i druga część pracy Piaseckiego ma przede wszystkim wartość materiałową, zawiera bowiem dostateczną ilość danych, by na ich bazie móc podjąć dalsze dociekania, do których książka prowokuje.

Na zakończenie kilka uzupełnień bibliograficznych. W części folklorystycznej warto by uwzględnić jeszcze teksty późniejsze rodzimej proweniencji: W. Brzega, *Opowiadania Tomka Gadei* („Lud” 1910, s. 8—10, 19, 23, 25—27); E. Klich, *Materiały etnograficzne z południowo-zachodniej części powiatu limanowskiego* („Materiały Antropologiczno-Archeologiczne” 1910, s. 21); W. Kosiński, *O zbojniku* („Rozprawy Wydziału Filologicznego AU” t. 10 <1884>, s. 257. Jest to jedyny prozaiczny przekaz popularnej pieśni *O żonie zbójnika*); J. Zborowski, *Jak Janosik tańczył z hrabiną* („Lud” 1934, s. 31—35. Przedruk w: *Pisma podhalańskie*. T. 1. Kraków 1972, s. 453—455).

Do wykazu opracowań dodać można pozycje J. Zborowskiego *Rusnak, proćpak, janosik* („Język Polski” 1914, nr 7, s. 213) i „*Zbójnik*” jako *przezwiśko* (w: *Pisma podhalańskie*, t. 1, s. 450).

Do rozważań nad tematyką zbójnicką w literaturze włączyć trzeba piękną nowelę J. Zycha *Ostatni harnaś* (w zbiorze: *Gawędy skalnego Podhala*. Wybór i opracowanie W. Wnuk. Kraków 1969, s. 278).

Teresa Komorowska

Feliks Fornalczyk, *HARDY LIRNIK WIOSKOWY. STUDIUM O KONDRATOWICZU-SYROKOMLI*. Poznań 1972. Wydawnictwo Poznańskie, ss. 544 + + 6 wklejek ilustr. oraz errata na wklejce.

Feliks Fornalczyk podjął próbę ukazania biografii i twórczości Syrokomli w powiązaniu z historią polityczną, społeczną i gospodarczą epoki oraz (w mniejszym stopniu) z historią współczesnych prądów umysłowych i doktryn społecznych. Przedmiotem badań Fornalczyka stały się także środowiska twórcze Polski z połowy XIX w. (wileńskie, poznańskie i warszawskie), a także w pewnej mierze prasa tego okresu — wszelkie formy pośrednictwa między literaturą a odbiorcą. Sama literatura — powiedzmy to od razu — poza poezją Syrokomli jest w tej książce nieobecna. W biografii i twórczości Syrokomli interesują Fornalczyka przede wszystkim uwarunkowania i treści społeczno-polityczne: „[Syrokomla] dał tysiączne dowody sympatyzowania z obozem młodych romantyków-demokratów. Egzemplifikacji tego przypadku służy niniejsze studium historyczno-biograficzne” — pisze we wstępie (s. 15).

Prace badawcze zajęły autorowi (jak sam podaje) lat piętnaście. Materiały (imponujące rozmiarami chociażby), jakie zgromadził przez ten czas i przedstawił w swej książce, stanowiąc będąc ważkie źródło do poznania nie tylko biografii Syrokomli, ale także jego środowiska: wiejskiego — drobnej szlachty zaściankowej polskiej, i miejskiego — kulturalnego świata Wilna z połowy XIX wieku. W studium Fornalczyka pojawiają się wszystkie ważniejsze postaci i wydarzenia polityczne, społeczne czy kulturalne tego okresu. Szczególnie cenny jest tu przegląd czasopism Polski wschodniej, a także kontaktów wileńskiego środowiska twórczego z literatami

i prasą warszawską, petersburską, kijowską czy mińską. Kreśląc dzieje Syrokomli autor odkrywa nieznanne fakty z jego biografii, a nawet nie publikowane utwory.

I ta warstwa faktograficzna, materiałowa książki stanowi, moim zdaniem, jej najcenniejszy walor. Niestety jednak nie jest on w pełni przydatny dla specjalisty — naukowca czy nawet studenta, a to ze względu na nadmiar nie usystematyzowanych, nie zawsze zweryfikowanych i uwierzytelnionych informacji, co dalej postaram się udowodnić. Mimo pozorów naukowości, wyrażających się głównie w stylu niektórych partii, książka ma charakter bardzo popularny, udostępnia szerokim kręgom odbiorców wiele przytoczonych przekazów z epoki, sygnalizuje źródła. Nie rozwiązuje jednak żadnego z nielicznych postawionych problemów i nie zawiera niezbędnego aparatu krytycznego.

Charakteryzując książkę Fornalczyka od strony gatunkowej można by powiedzieć, że jest to właściwie rodzaj nie usystematyzowanej kroniki biograficznej, niekompletnej i niejednolitej w stylu i metodzie, noszącej czasem cechy rozprawy naukowej z socjologii kultury i historii polityczno-gospodarczej, a czasem wprost eseju historycznoliterackiego czy nawet opowieści (beletryzowanej w sposób nie bardzo udany).

Autor *Hardego lirnika* rok po roku, miesiąc po miesiącu, a chwilami nawet dzień po dniu w porządku chronologicznym relacjonuje dzieje żywota Syrokomli na podstawie zachowanych jego wypowiedzi własnych i innych świadectw z epoki. Przytacza w bardzo obszernych fragmentach lub streszczeniach pamiętnik, listy i utwory poety oraz relacje jego współczesnych. Materiały te najczęściej nie są sproblematyzowane, nie służą udowodnieniu jakiejś tezy. W ogromnych partiach książki są po prostu podstawowym elementem kompozycyjnym. Komentarz autora ma niejednokrotnie charakter szkicu o zakroju syntetycznym z historii politycznej czy gospodarczej, luźno związanego z osobą bohatera i jego twórczością. Nieraz jednak komentarz ten odnosi się do przytaczanych dokumentów i zawiera rzeczowe informacje o ludziach, sytuacjach i wydarzeniach. Niestety ten rodzaj komentarza (jaki zwykle podaje się w przypisach), chociaż użyteczny, to jednak włączony w tekst — rozbija tok wykładu, a do tego stosowany jest niekonsekwentnie, przypadkowo, tam gdzie akurat udało się znaleźć autorowi objaśnienie jakichś realiów. Często zaś Fornalczyk daje po prostu wyraz swoim reakcjom emocjonalnym wobec przytoczonych materiałów, przede wszystkim właśnie wobec obfitej, nie zawsze uporządkowanej chronologicznie korespondencji Syrokomli. Trudno tu się powstrzymać od uwagi, że decydując się na taką koncepcję książki, autor w jakiejś mierze wzorował się na swoich jedyńskich poprzednikach — biografach Syrokomli: Władysławie Rajmundzie Korotyńskim i Józefie Ignacym Kraszewskim. Wszystkie zresztą listy i informacje zawarte w ich książkach<sup>1</sup> włączył do swego studium, które jest przy tym tak skonstruowane, że nie zawsze wiadomo, gdzie kończy się cytata czy streszczenie, a zaczyna tekst autora, co mówi Syrokomla, Kraszewski, a co Fornalczyk.

Przytaczając obszernie lub streszczając prawie dosłownie (omal bez selekcji materiału) każde źródło, do którego udało mu się dotrzeć (w oryginale bądź fragmentarycznym przedruku), Fornalczyk gubi się w nieistotnych szczegółach, nie jest w stanie uniknąć powtórzeń (jako że powtarza się choćby i sam Syrokomla w wypowiedziach do różnych osób z tego samego okresu), a jednocześnie zatracza hierarchię ważności faktów i problemów. I tak np. na s. 156 streszczając koniec listu Syrokomli do Pługa Fornalczyk usilnie dowodzi, że Pług prosił Syrokomlę o przesłanie gawędy

<sup>1</sup> W. R. Korotyński, *Syrokomla o sobie*. Warszawa 1896. — J. I. Kraszewski, *Władysław Syrokomla*. (Ludwik Kondratowicz). Warszawa 1863.

O *moim starym domku*, poeta nie mógł jednak służyć przyjacielowi tym utworem, ponieważ numer „Athenaeum” z tekstem wiersza zabrał brat Pługa, Henryk Pietkiewicz, a rękopis „zawieruszył się gdzieś w papierach”. I oczywiście nigdzie dalej już się do tego tematu nie wraca, bo sprawa jest absolutnie nieistotna. Jeszcze jaskrawszy przykład to relacja ze s. 409—410: „Następnego dnia, we wtorek 29 czerwca, jakiś czas zajęło poecie pisanie listów oraz odesłanie niepotrzebnych rzeczy na adresy znanych osób już to w Wilnie, już to w Warszawie, gdzie zamierzał zatrzymać się w drodze powrotnej do domu, do Borejkowszczyzny. Rozliczne zajęcia ostatnich dni sprawiły, iż sprawy korespondencyjno-pocztowe zalegały ugotem. Samych zaś podarków uzbierała się tymczasem spora paczka, którą Syrokomla odesłał teraz z Poznania na adres swojego wydawcy [...]” itd. Nie wtajemniczony czytelnik mógłby sądzić, iż w paczce była co najmniej kontrabanda, albo że jest to relacja z ostatniego dnia skazańca. Nic podobnego. Jest to po prostu przykład pedantycznego streszczania przez Fornalczyka listów, do których dotarł (w wypadkach, gdy do nich nie dotarł, powstają paromiesięczne nieraz luki). I tego typu szczegółów, mających chyba świadczyć o rzetelności autora informacji, a mówiących tylko o tym, że... zapoznał się on dokładnie z materiałami, jest mnóstwo. Te drobniagowe konstatacje nie wnoszą nowych, istotnych elementów do wiedzy o poecie czy epoce. Bardzo natomiast przeszkadzają nie tylko czytelnikowi w odbiorze, ale i samemu autorowi w prowadzeniu różnorodnych wątków tego studium.

Pierwsze rozdziały opisujące dzieciństwo i młodość Syrokomli do chwili debiutu literackiego, składają się w głównej mierze z pamiętnika poety, przytoczonego prawie w całości<sup>2</sup>. Literacką ilustracją tekstu są przywoływane często fragmenty autobiograficznych poematów Syrokomli (*Urodzony Jan Dęboróg, Ułas*) i wiersze ulotne, szczególnie dla odmalowania poleskiego pejzażu. Te partie biograficzne cechuje bardzo popularny, opisowy charakter narracji, w trybie eseistycznym, epatującej nieraz czytelnika stwierdzeniami w rodzaju: „Były dni, kiedy Ludwik chodził jak kot na sznurku” (s. 59), czy: „Co by nie rzec o idealizmie poglądów poety, zjednywa przecież jego etyczna prawość i otwarta dla wszystkich dobroć serca” (s. 152).

Autor sytuuje przyszłego poetę w środowisku drobnej szlachty szaraczkowej, sygnalizuje budzenie się jego świadomości społeczno-politycznej i kulturalnej. Jest to tradycyjny opis „sylwetki na tle”. Fornalczyk nie prezentuje problemów czy stanowisk spornych, polemicznych, nawet nie sygnalizuje ich; nie dzieli się też własnymi wątpliwościami, nie podkreśla — a często i nie zauważa — sprzeczności w przytaczanych relacjach. Nie oddziela również prawdy od zmyślenia w samych wyznaniach Kondratowicza czy świadectwach jego współczesnych, powtarzając nieraz ich potknięcia czy przemilczenia. Z ustaleń dotychczasowych badaczy podaje czytelnikowi do wierzenia to, co sam uznał za wiarogodne. Świadczą o tym chociażby dwa drobne przykłady. Oto mówiąc o herbie Kondratowiczów pomija Fornalczyk milczeniem znany mu niewątpliwie artykuł Wiktora Gomulickiego dotyczący genealogii rodu poety<sup>3</sup>. Podobnie przechodzi do porządku nad sprzecznościami w datach ukończenia nauki szkolnej przez Syrokomlę (podanych w jego autobiograficznym liście do Gryfa, u Kraszewskiego, Korotyńskiego itd.; s. 29—33). Stają się one jednak znaczące w zestawieniu ze wzmianką u Kraszewskiego, że Syrokomla

<sup>2</sup> Oczywiście na podstawie tego, co ogłosił W. Korotyński: *Ułamki pamiętników Syrokomli*. „Gazeta Warszawska” 1870, nry 89—105 (z przerwami); *Obrazy z pobrzeży Niemna*. „Tygodnik Powszechny” 1882, nry 28—29, 44—49; 1883, nry 20—26; 1884, nry 13—25.

<sup>3</sup> W. Gomulicki, *Kondratowicz czy Kondrat*. (Przyczynek do życiorysu Syrokomli). „Kurier Niedzielnny” 1897, nr 29.

mówił mu o naukach pobieranych jeszcze przez dwa lata po powrocie z Nowogródka w szkole protestantów w Słucku, i z niektórymi późniejszymi wystąpieniami poety w obronie różnowierców.

Począwszy od roku 1852, roku przenosin Kondratowicza z Załucza do Wilna, autor (który dotychczas drobiazgowo relacjonował ubogie przecież w wydarzenia życie Syrokomli) nie uściśla już wszystkich dat, nie daje pełnego omówienia twórczości i pomija pewne fakty biograficzne. Nie pisze np., że poecie urodził się jeszcze jeden syn, Witold, i że stracił go w roku 1854. Mowa o tym w liście do I. P[ietkiewiczowej?] z 16/28 II 1855 (nie wymienianym przez Fornalczyka): „w ciągu mojej choroby znowu nas Bóg dotknął — umarł nasz mały Witoldek na konwulsje przy wyrzynaniu się zębów”<sup>4</sup>. A pisząc o śmierci trojga dzieci Kondratowiczów w r. 1852, Fornalczyk stwierdza: „Przyczyna śmierci i dokładniejsze daty tego tragicznego ciosu nie są znane. Stało się to najprawdopodobniej w październiku” (s. 262) i powołuje się na cytaty z książki Kraszewskiego, który — opierając się na liście Syrokomli — podaje, że poeta „»powróciwszy z Wilna dosyć szczęśliwy zastał matkę chorą, co mu zatruło jego humor na chwilę odżywiony«. W Załuczu panowała naówczas jakaś endemiczna słabość żołądkowa”. Rękopis listu Syrokomli zachował się w Bibliotece Jagiellońskiej. Nosi datę 21 VIII/2 IX 1852, a wzmiankowany fragment brzmi: „począwszy ten list u siebie, kończę go w domu rodziców, gdzie czuwamy nad matką od dwóch tygodni bolejącą na żołądek — teźże słabości uległy moje dwie córki, bo biegunka krwawa jest u nas epidemiczną”<sup>5</sup>.

Cytując listy Syrokomli z książki Kraszewskiego, bez sięgania do rękopisów, autor pozabawił się dodatkowego źródła informacji i naraził na stałe powtarzanie za Kraszewskim błędów w cytatach oraz na znaczniejsze omyłki. Np. pisząc na s. 353, że w liście z 3 (15) III 1857 Syrokomla polecał Kraszewskiemu jakąś aktorkę, Fornalczyk stwierdza, iż nie wiadomo, o kogo chodziło. Otóż wiadomo, właśnie z rękopisu! Chodziło o Markowską, a nazwisko aktora to nie Damse, jak podaje w przypisie Fornalczyk, ale Dąbrowski. A odpowiedni passus rękopisu brzmi: „Zanoszę do Ciebie, Panie Józefie, prośbę. Oto abyście wezwali do siebie naszą utalentowaną artystkę, pannę Emilię Markowską [!], której za ciasno w wileńskiej artystycznej atmosferze”<sup>6</sup>.

Kraszewski zresztą, a za nim i Fornalczyk, wiele listów w ogóle pomija (jak świadczą dochowane rękopisy). I nawet nie miałyby to większego znaczenia dla tego studium, gdyby autor *Hardego lirnika* nie stwarzał ciągle pozorów, że dysponuje wszystkimi zachowanymi dokumentami, stwierdzając wielokrotnie w tonie kategorycznym: „Cała druga połowa 1849 roku wymyka się w biografii Władysława Syrokomli. Nie zachował się z tego okresu ani jeden dowód korespondencyjny [...]” (s. 200); „Poeta o sobie mało komu w tym czasie się zwierzał; przynajmniej listy takie nie zachowały się” (s. 497). I podobnie na s. 326, 430 itd. Otóż z każdego takiego okresu życia Syrokomli, gdzie widnieją luki u Fornalczyka, zachowały się jakieś listy poety lub jego bliskich, nie znane autorowi książki. Nie wymieniając już rękopisów z archiwów w Wilnie, Mińsku czy Paryżu, można wskazać jeszcze w Polsce — poza papierami po Kraszewskim, Pługu, Korotyńskich, Kirkorze i innych — nawet źródła drukowane<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Muzeum Literatury w Warszawie, rkps 58, k. 19—20.

<sup>5</sup> Bibl. Jagiellońska, rkps 6480. IV (Korespondencja J. I. Kraszewskiego), k. 72.

<sup>6</sup> *Ibidem*, k. 85.

<sup>7</sup> Zob. np. J. W. Gomułicki, *Syrokomla w Warszawie. W setną rocznicę zgonu*. „Stolica” 1962, nr 37 (tu opublikowany ze zbiorów prywatnych autora szkicu list Syrokomli do Kirkora).

Na podstawie tych listów można też stwierdzić, że rozdziały końcowe — *Uroki wielkiego miasta* oraz podsumowanie: *Jakie czasy taki poeta*, obejmujące okres 1856—1862, zawierają znaczne luki w dokumentacji i wymagają najwięcej sprostowań i uzupełnień w warstwie faktograficznej. W tych ostatnich latach życia Syrokomli jest jeszcze wiele spraw niejasnych. I im dalej, tym bardziej mnożą się znaki zapytania. Jest to zrozumiałe zarówno ze względu na sytuację osobistą pisarza, jak i jego działalność w gorących latach poprzedzających powstanie styczniowe. Dwie największe przygody życiowe Syrokomli nakazywały maksymalną dyskrecję. Wszelkie ich ślady po śmierci bohatera zacierali skrzętnie jego przyjaciele. Jak świadczą dochowane rękopisy, Wincenty Korotyński nie tylko w pośmiertnych wydaniach pism Syrokomli aż nazbyt często je „upiększał”, ale także ukrywał lub niszczył „kompromitujące wieszczą” wszelkie intymne wyznania. Podobnie zresztą poczynił sobie syn jego, Władysław Rajmund Korotyński, z listami do Jana Chęcińskiego, w książce *Syrokomla o sobie*. A do tego „pozostająca w rękopisie [jego] praca o Syrokomli, zawierająca mnóstwo nie publikowanych ze względów cenzuralnych utworów poety, zaginęła zapewne w pożodze 1944 r.” — pisze Stanisław Herbst<sup>8</sup>. Korotyński-ojciec porządkował papiery osobiste zmarłego przyjaciela, nie przekazał ich Kraszewskiemu i niektóre z nich dopiero teraz się odnajdują. Spora część zaginęła już bezpowrotnie. Jednak w papierach po Kraszewskim zachowało się jeszcze wiele rękopisów zawierających utwory czy też informacje nie włączone do żadnego z wydań jego książki o Syrokomli.

Z pewnością jakąś rolę odegrał tu wzgląd na carską cenzurę po powstaniu styczniowym, niektóre fakty zataił jednak sam Kraszewski nie chcąc poddawać ich osądowi opinii publicznej. Jego poglądy w tej kwestii ilustruje najlepiej opinia o utworze poświęconym nieszczęsnej miłości poety — *Stella Fornarina*: „Słabości życia, nawet wyidealizowane, odsłaniać się nie powinny, chyba w sprawach ogólnej moralności, dowodząc wielkich prawd odwiecznych. Wzięte w sobie, choćby je płaszczem litości i miłosierdzia okryć chciano, muszą się taić i pokrywać wstydem. Z błędu tworzyć systemat jest rzeczą oburzającą”<sup>9</sup>. Tymczasem kostium literacki, w jaki Syrokomla przybrał swą spowiedź poetycką, wcale nie jest taki przejrzysty, zwłaszcza dla czytelnika dzisiejszego. I kiedy Kraszewski pisze: „Odrzucono ją [tj. *Fornarinę*] chcąc w niej widzieć aluzję do życia i jakby usprawiedliwienie sztuką szalów namiętnych”<sup>10</sup> — jest to także jego prywatny pogląd na funkcję sztuki i rolę pisarza, a przede wszystkim przyczynek do ówczesnej mentalności społecznej, percepcji literatury, sposobu interpretowania jej poprzez biografię twórcy. Syrokomla w całej swojej poezji nie przekracza norm intymności ustalonych w literaturze polskiej w połowie XIX wieku. Więcej nawet, w porównaniu z liryką miłosną Mickiewicza jego nieliczne erotyki są sentymentalnym anachronizmem. Ale współcześni znajdowali w nich natychmiast odniesienia do rzeczywistości. Od r. 1853 poeta zajmował już eksponowane miejsce w kulturalnym świątku wileńskim, a w jego środowisku obowiązywały surowe reguły co do sposobu odtwarzania realiów w sztuce. Wysoka pozycja społeczna „osób dramatu”, literackie i etyczne *credo* Syrokomli — wszystko to złożyło się na jego tragiczny upadek i osamotnienie w ostatnich latach życia.

Pozwoliłam sobie na tak długą dygresję, ponieważ filuterny a nieobiektywny

<sup>8</sup> S. Herbst, *Korotyński Władysław Rajmund*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 14 (1968), s. 101.

<sup>9</sup> Kraszewski, *Władysław Syrokomla*, s. 166.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

opis tego rozdziału biografii Syrokomli u Fornalczyka budzi mój sprzeciw. I sytuacja rodzinna poety, i jego stosunki z przyjaciółmi — Chęcińskim, Kirkorem, i postać Heleny Majewskiej, i rodzaj kontaktów z aktorką Markowską przedstawione są, moim zdaniem, niezgodnie z rzeczywistością. Niektóre interpretacje faktów ustalonych przez samego Fornalczyka są błędne, dużo też nie udokumentowanych, a do wielu ważnych świadectw współczesnych autor w ogóle nie dotarł.

I tak np. zachowały się m. in. dokładne relacje wileńskiego pedagoga i bliskiego znajomego Syrokomli, Antoniego Bądzkiewicza, spisane na prośbę Kraszewskiego, który wykorzystał je w swoim studium o poecie, ale po surowym ocenzurowaniu. Druga z tych relacji, nadesłana już po opublikowaniu pracy Kraszewskiego w „Przełędzie Europejskim”, obala domysły Fornalczyka przypisującego Syrokomli jeszcze romans z Markowską i ustala, że już w r. 1855 Helena Kirkorowa podpisywała się w listach do poety „prawdziwa żona twoja” i że dochodziło do scysji z Pauliną Kondratowiczową<sup>11</sup>. Tymczasem Fornalczyk pisze na s. 371, że „zbliżenie poety z panią Heleną nastąpiło [...] w okresie od grudnia 1856 do kwietnia 1857”, kiedy Kirkor wyjechał na parę miesięcy do Petersburga. Kirkor wyjeżdżał na dłużej już wcześniej i nawet także do Petersburga, o czym autor nie wspomina, a rzecz sama w sobie nie byłaby tak ważna, gdyby nie stanowiła przykładu metody konstruowania faktów przez Fornalczyka, jego często bezkrytycznego sposobu przekazywania różnych relacji, w których nie dostrzega sprzeczności. Oto kilkanaście stronic dalej (s. 383) Fornalczyk sam przytacza list Syrokomli do Szukiewicza z r. 1858, gdzie poeta pisze o Kirkorowej: „te rysy od lat pięciu noszę w żywej pamięci”. A więc od r. 1853, co zgadza się z relacjami Kraszewskiego i Bądzkiewicza. Oczywiście cytāt powyższy jest dowodem pośrednim, ale pozostał dowodem bez komentarza, mimo iż przeczy wcześniejszym ustaleniom autora. Podobnie postępuje Fornalczyk w innych przypadkach, przejmując bezkrytycznie sugestie poprzedników. (Powtarza np. określenia „niemłody kochanek”, choćby na s. 455. A przecież w chwili poznania aktorki poeta miał lat 30, ona — 25.)

Wymownym przykładem będzie tu też naświetlenie stosunków Syrokomli z Chęcińskim, który według Fornalczyka „reprezentował [...] z pełnym oddaniem interesy poety na warszawskim gruncie” (s. 340). Wątpliwości w tej mierze nasuwa chociażby sprawa rozpoczętej wspólnie przez Syrokomlę i Chęcińskiego komedii *Wielcy i mali*, którą w końcu Chęciński opublikował i wystawił tylko pod własnym nazwiskiem i zmienionym tytułem (*Szlachectwo duszy*). Na s. 366 Fornalczyk cytuje późniejszy przypisek Chęcińskiego sporządzony z wyraźną intencją usprawiedliwienia się i opatruje komentarzem: „Wynika [...] [z niego] wyraźnie, że pomysł ten już od zarania nie miał szans realizacji”. Tymczasem wynika z niego tylko tyle, że tak twierdził Chęciński. A przeczy temu cała zachowana w Bibliotece Narodowej i Bibliotece Jagiellońskiej korespondencja Syrokomli z Chęcińskim. Powołując się na rozmowę osobistą z Syrokomlą podczas jego wizyty w Warszawie, Chęciński wyjaśnia m. in.: „Kazał mi pisać samemu, gdyż cała inicjatywa i obmyślenie charakterów były moje” (s. 366). Podobnymi adnotacjami opatrzył Chęciński prawie wszystkie listy Syrokomli, prawdopodobnie w momencie przekazywania ich W. R. Korotyńskiemu, gromadzącemu materiały do książki *Syrokomla o sobie*, w wiele lat po śmierci poety. Nieraz więc myli Chęciński daty i fakty, a w jednym wypadku nawet odcina koniec listu. I formułując ten przypisek też pomieszał dwie wizyty Syrokomli w Warszawie i pominął nie tylko zachowane świadectwa wspólnej pracy nad komedią (całe sceny, charakterystyka postaci itp.), ale i obszerny list, w którym

<sup>11</sup> List A. Bądzkiewicza z 26 III/7 IV [1863]. Bibl. Jagiellońska, rkps 6480. IV, k. 126—132.

Syrokomla przedstawia s w ó j pomysł i szeroko go uzasadnia. (List ten cytuje też zresztą i Fornalczyk na s. 352.)

Nieraz informacje pochodzące od samych zainteresowanych osób autor traktuje jako w pełni wiarogodne i nie konfrontuje ich z naszą dzisiejszą wiedzą o poecie i epoce. W duchu paszkwilów z epoki skreślił też portret Kirkorowej: „była to kobieta wyrachowana”, „traktowała [...] poetę raczej koniunkturalnie” (s. 378). Tymczasem nawet Berg w swoich *Zapiskach o powstaniu polskim 1863 [...] <sup>12</sup>* oddał jej sprawiedliwość podkreślając pełną godności i męstwa postawę w procesie Traugutta. Stosunki poety z Kirkorem też nie były „niezmiennie życzliwe”. Syrokomla orientował się w dwuznacznej roli pana sowietnika, przynajmniej w latach sześćdziesiątych. W niedawno odnalezionej korespondencji Kirkora z Syrokomlą pełno jest ostrych sformułowań i aluzji politycznych, ale wymagają one obszerniejszego komentarza. Ograniczę się więc tylko do cytatu z listu Syrokomla do Pługa; fragment tego listu (inny zresztą) przytacza za Kraszewskim (bo z identycznymi błędami) i Fornalczyk (na s. 500). Oto po słowach: „Kolaboracja przy »Kurierze« wszystkim mi czas zabiera”, w rękopisie czytamy jeszcze: „Dręcąc się myślą tego służebnictwa niepopularnemu w Litwie organowi, ono mię upokarza w oczach własnych, ale zdobywam się na całą siłę ducha, aby wytrwać. Mam dla Kirkora obowiązki moralne niezmiernie delikatnej natury, obowiązki święte”<sup>13</sup>. Mylne jest też twierdzenie na s. 370, że „w połowie grudnia 1857 roku” była już Kirkorowa „rozwidziona z mężem”. Adam Honory Kirkor rozwiódł się z Heleną Majewską dopiero w r. 1864, po skazaniu jej w procesie Traugutta na katorgę, czym naraził się bardzo opinii publicznej.

Tego rodzaju drobnych nieścisłości odnotować można więcej. Np. na s. 320—322 Fornalczyk wymienia „książkę o Mińsku” Syrokomla, która „wyszła dopiero w 1857 roku. Ostateczna redakcja książki o Mińsku musiała więc przypaść na koniec roku 1856 i początek 1857 [...]”. I dalej cytuje fragmenty „książki o Mińsku”, nigdzie nie wymieniając jej tytułu. Naukowa rzetelność wymagałaby zaznaczenia tu, że zarys monograficzny *Mińsk* w 80 procentach pozostał w rękopisie, a tylko dwa odcinki ukazały się w „Tece Wileńskiej” i nigdy nie miały odrębnego wydania książkowego.

Omawiając historię osławionego *Albumu* przygotowanego przez literatów wileńskich w r. 1858 na powitanie cara Aleksandra II, na s. 427—428 Fornalczyk pisze (i twierdzenie to powtarza jeszcze parokrotnie), że „nie zachował się zresztą żaden ślad tego, aby się do poety zwracano w sprawie jego ewentualnego udziału w *Albumie*, sam zaś Syrokomla w żadnym z zachowanych dokumentów pisanych nie wspomniał ni słowem [...] o owym nieszczęsnym adresie hołdowniczym jego kolegów po piórze. To jedno tylko pewne, że tej inicjatywy ani nie pochwalał, ani nie poparł”. Otóż jednak zachowały się świadectwa pisemne, i to zarówno w listach Syrokomla jak i jego współczesnych, że nie tylko nie pochwalał, ale ostro potępiał. Przynajmniej to nawet niezyciwy Bądzkiewicz w wyżej wspomnianym liście do Kraszewskiego: „Trzeba tu dodać, że przy takim upadku człowieka, jako pisarz Syrokomla był zawsze baczny na siebie i nigdy nic antynarodowego ani niepopularnego nie pisał na swoją wiarę i zmuszany, aby dał co do *Albumu* onego za czasów pobytu Cesarza w 1858 r., był twardym i ani literą się nie splamił”.

<sup>12</sup> Zob. N. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.* Przełożył K. J[askówsk i]. T. 3. Kraków 1899, s. 312—314.

<sup>13</sup> List L. Kondratowicza do A. Pietkiewicza z 1/13 V 1862. Bibl. Jagiellońska, rkps 7835. IV, k. 69—72.



Tego typu potknięć mógłby autor uniknąć, gdyby przyznawał się czytelnikowi, co udało mu się ustalić, czego jeszcze w pełni nie wyjaśnił, a co jest jego własną propozycją odczytania faktów różnie interpretowanych. Słowem, gdyby zastosował nowoczesną metodę rekonstrukcji życia i osobowości swego bohatera, polegającą m. in. na przedstawieniu czytelnikowi całego „materiału dowodowego”. Wymagałoby to jednak większej selekcji materiałów, aby i tak obszerna książka nie rozrosła się do rozmiarów monstrualnych.

Pierwsze, i do tego tak szeroko zakrojone studium o Syrokomli wypełnia do-  
tkliwą lukę w naszej wiedzy o poecie i epoce, użyteczności jego zatem nie ma co udowadniać. Stąd uwagi moje ograniczają się raczej do zastrzeżeń. Chciałabym jednak specjalnie podkreślić to, co wydaje mi się najcenniejsze w książce Fornal-  
czyka — mianowicie jego ustalenia dotyczące kontaktów Syrokomli z poznańskim środowiskiem kulturalnym i ośrodkami myśli demokratycznej. Autor skrupulatnie prześledził wszystkie poznańskie tropy poety. Opisał jego osobiste i pośrednie związki z wielkopolską elitą umysłową, wykazał ich reminiscencje w twórczości. Powołując się na świadectwa ówczesnych pamiętnikarzy i ustalenia Dawida Fain-  
hauza<sup>14</sup> dał interesujący zarys historyczny sprzysiężeń spiskowych młodzieży demo-  
kratycznej na Litwie w latach 1844—1846 i ich kontaktów z poznańskim Ośrodkiem Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Fornalczyk sugeruje powią-  
zania Kondratowicza z tajnymi ogniwami organizacji demokratycznych, zaznaczając jednak, że są to poszlaki odkrywane ostatnio przez historyków i wymagające jeszcze potwierdzenia.

Zgodnie z założeniami wstępnymi autor eksponuje wszelkie przejawy działal-  
ności Syrokomli o charakterze politycznym. Twórczość jego, nawet poetycką, przy-  
wołuje najczęściej w charakterze dokumentacji faktów biograficznych (*O moim sta-  
rym domku*) lub jako wyraz świadomości społeczno-politycznej twórcy (np. *Cho-  
dyka* czy *Browary*). Wyjątek stanowi tu wyczerpująca, także pod względem filolo-  
gicznym, analiza *Pocztyliona*, właściwego debiutu Syrokomli. Fornalczyk przytacza  
pierwotną redakcję jednej ze zwrotek, zwracając uwagę na jej o wiele radykalniej-  
szą wymowę. Od tej wszechstronnej analizy *Pocztyliona* i próby zdefiniowania ga-  
wędy jako rodzaju poetyckiego odbiegają pozostałe interpretacje. Autor operuje  
skromnym repertuarem narzędzi badawczych, w książce nie ma prawie żadnych  
(poza parokrotnym porównaniem z Polem i Mickiewiczem) odniesień do poezji kra-  
jowej tego okresu. Twórczość Syrokomli nie jest rozpatrywana w kontekście uwa-  
runkowań estetycznych i programowych epoki.

Józefa Bartnicka

Tadeusz Drewnowski, UCIECZKA Z KAMIENNEGO ŚWIATA. (O TA-  
DEUSZU BOROWSKIM). Warszawa 1972. Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 370,  
2 nlb. + 16 wklejek ilustr.

Niewiele jest chyba w historii kultury polskiej ostatniego trzydziestolecia życio-  
rysów, które byłyby przedmiotem tak licznych i różnorodnych zabiegów mitotwór-  
czych, jak to się stało w wypadku biografii Borowskiego. Pierwsze legendy — choć

<sup>14</sup> D. Fainhauz, *Ruch konspiracyjny na Litwie i Białorusi 1846—1848*. War-  
szawa 1965.